Rok 20. Kraków, dnia 19 Lipca 1888 r. Nr. 14.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczeniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie . . . . złr. 1·—

z przesyłką poczt. złr. 1·15

w Niemczech . . marek 2.

KTO WINIEN?

Stęka naród że podatki
Na wojenne daje cele —
Bismark mówi: „ja nie winien,
Winni są nieprzyjaciele.
Niech Francya się nie zbroi,
Ja do pochwy oręż włożę“ —
Francya znów się Niemców boi
I rozbroić się nie może.

Moskal mówi: „żaden naród
Nie pragnie jak my pokoju;
Lecz się zbroim, bo Austrja
Też gotuje się do boju.“
Austrja zaś się tłómaczy,
Że jeśli się zbroi dalej,
To jedynie z tej racji,
Że naturę zna moskali.

Włoch znów zbroi się dla tego,
Że i drudzy stoją zbrojnie,
Gdyby nie to on by nigdy
Nie pomyślał sam o wojnie.
Anglja twierdzi, że zbrojenie
Pokojowi nie przeszkadza;
Jedna Turcya nic nie gada,
Tylko na borg broń sprowadza.

Słowem wszyscy chcą spokoju,
Każdy cichy i niewinny,
A że zbroi się, to winien
Nie on, tylko winien inny. —
Słowem pokój w Europie
Jak ten zając co pod miedzą,
Ma przyjaciół huk — lecz wśród nich
Psy zająca pewnie zjedzą. —

Zjedzą pewnie — nawet skórka
Pójdzie do krzty na traktament, —
On sam o tem wie dokładnie
I napisał już testament.
Znam treść tego testamentu,
Bo od czegóż oko bisie?
I szepnę wam, że o Polsce
Nie przepomniał w swym zapisie!

Sukcesyjka będzie gruba
Bo pan Pokój jej krewniakiem;
Lecz szczegółów wam nie powiem,
Obądźcie się dzisiaj smakiem!
Gdybym ja wam coś powiedział
Nie oprzecie się pokusie...
A tu trza, chcąc jego śmierci,
Byście byli wy: jak trusie!

Djabeł.

Głos pana Jacentego
w sprawie rudery szpitala świętego Ducha
jakoteż innych zabytków.

Lament okrutny podnieśli panowie hrabiowie i jaśnie wielmożni (pana Jakubowskiego tu nie liczę, bo ten jako adwokat z obowiązku bronić musi sprawy swoich klijentów) — lament mówię, podnieśli w „Czasie“ i w Radzie miejskiej i wszędzie, że nowe pokolenie radców, nie mając przywiązania do starego Krakowa, burzy świętokradzką dłonią (tak mówią) takie same pamiątki jak szpital syfilistyczny — a rozpuściwszy dalej wodze żalom swoim zaczęli lamentować za zburzeniem jatek szewskich, budki, w której malował pierwsze obrazki jeden z malarzy. Jak tak pójdą dalej, to gotowi desperować nad usunięciem owej blaszannej budki na rynku dla tego, że może kiedy który ze znakomitych ludzi (a Kraków ma tego towaru pod dostatkiem) chwilowo zaszczycił ją swoją obecnością. Czytając lamenta tych panów po gazetach człek gotów sądzić, że tu o los Polski chodzi, o upadek Rzeczypospolitej (ojcowie tych panów wtedy podobno mniej desperowali) — a nie o kawałek starego muru. Bardzo to ładnie ze strony tych panów, że przynajmniej do starych murów żywiej zabiło im serce, cieszyłoby mnie gdyby ten sentyment do starożytności nie był komedją, nie był poprostu sztucznie stworzony na złość literatom. Bo gdyby rzeczywiście ci archeologiczni hrabiowie tak miłowali starożytności, to jeden z nich byłby sobie do tego czasu

kupił jaki historyczny dom po Kmitach, Bonarach i odrestaurował go według wymagań sztuki. Tymczasem tego nie widzimy. Owszem hrabiowie i książęta sprzedają swoje domy na szynki i hotele. Odrestaurował sobie dom jeden pan przy ulicy Jagiellońskiej na dawny manier; ale to nie żaden hrabia ani jaśnie wielmożny, tylko urzędnik zdobył się na to, podczas gdy pałace miljonowych naszych panów, szpecą rynek swoją owczarską strukturą i baranim stylem.

Powiadano mi, że w jednej kamienicy naprzeciw kościoła Panny Maryi także przed kilku laty ci panowie znaleźli strasznie dużo starożytnych piękności, że jakiś hrabia starożytnik aż na parę łokci skakał z uciechy i mlaskał językiem i mówił właścicielowi: o panie, pan masz skarb prawdziwy; pan powinieneś taki cenny zabytek odrestaurować w starym stylu, to będzie cacko prawdziwe.

— Więc to takie ładne — proszę panów? — pyta gospodarz.

— Ależ to perła, cacko. —

— No, to ja panom odstąpię tę perłę za 40 tysięcy. (kamienica była o pięciu oknach, trzech piętr.), kupcie i restaurujcie.

Jeszcze nie skończył mówić a hrabiego — archeologa już nie było. Zniknął panie jak kamfora, gdy mu wspomniano o kupnie, choć to był bogacz całą gębą.

Tak samo niedługo potem inny hrabia zachwycając się panem Matejką począł desperować, że taka znakomita jego praca jak bitwa pod Grunwaldem w żydowskie dostała się ręce. Żydowskie ręce dowiedziąwszy się o tem napisały grzeczny list do pana hrabiego, że mu to arcydzieło są gotowi odstąpić w każdej chwili bez żadnego zysku. — Jak to pan hrabia przeczytał tak uciekł, bo jego uwielbienie dla obrazu Matejki nie sięgało aż do kieszeni — było tylko na ustach i na papierze. Otóż mnie się widzi; że i tu cała owa miłość do starych murów siedzi tylko w ustach i na papierze, a gdyby się przyszło czynem zadokumentować, to by każdy z tych zagorzałych starożytników dał drapaka, żeby się aż kurzyło za niemi. — Nie sztuka namawiać Radę miejską: buduj, restauruj! — ale doradźcie za co restaurować, zkąd wziąść fundusze, bo jakby miasto słuchało swych fałszywych doradców, toby z torbami na dziady poszło. I tak już słyszę w długach siedzimy po uszy, a jak dalej tak pójdzie gospodarka, nieoględne szafowanie groszem, to się doczekamy jak ano Stanisławów, że nam komisarza na kark zeszlą z ramienia rządu. — Tak panowie starożytniki. — Zrujnowaliście nas na sukiennice, na gotyki, strażnice ogniowe i odwachy, na jakieś kamee — a teraz chcecie jeszcze na dalsze marnowanie grosza miejskiego nas namawiać. Potrząście i wy także kieszenią — macie na karty, na zbytki, jazdy za granicę, na przyjmowanie dygnitarzy — to miejcież i dla dobra publicznego. Ot, co chciałem powiedzieć.

Może kto uwierzy....

Sławnyje russkich prykazy,
Sławnyj nasz zakon jest russki,
Knutem sieczemy na zrazy,
Ciało szarpiemy na kuski.
Małczat' i słuszat' rebiata,
W Sybir — kto żąda oświaty,
My sobie drwimy ze świata,
U nas postępem są baty.
Da! knutom prawim prelestno,
Pędząc w niewolę narody,
Wied' my russkije izwiestno
Dla Sławian chcemy swobody.
Jewropa chitra i silna,
Czort wazmi, za nos nas trzyma,
Sprawa bałkanska nam pilna,
A rezultatow wsio niema.
Tam kraj ogromnie bogaty,
A nam takiego potrzeba,
Bułgarom chcemy dać baty,
Chce nam się jeszcze ich chleba!
My eto znajem prelestno,
Jak deptać bratnie narody,
Dla tego piszem izwiestno,
Czto sławian chcemy swobody!
Nu cztoż, dziś jednym Polakam,
Dali to szczęście, jej bohu,
Wied' im niegorzej sobakam,
Zdzieramy skórę potrochu.
Wszędzie, gdzie byli Polacy,
Dziś russki w maśle opływa,
Wszędzie brak dla nich jest pracy,
Skóra ich dziwnie cierpliwa.
Spytajcie, znajut prelestno,
Stagnacja, nędza i głody,
Dlatego piszem izwiestno
Czto sławian chcemy swobody!
Ucisk nasz pędzi jak wściekły,
Kto wie, gdzie jego granice,
Resztki krwi polskiej wyciekły,
Umysły zgasły, jak świece.
Już niema co z nich wycisnąć,
Kraj biedny, naród znękany,
Wot i na trojku nam swisnąć,
Nu i posunąć w Bałkany.
Da, krew tam świeża prelestno,
Można wyprawić z niej gody,
Dla tego krzyczym, izwiestno,
Czto sławian chcemy swobody!
Więc chociaż w knuty bogaci,
Ciemiężym dziko i gnieciem,
Choć krew pijemy swych braci,
Póki ich z ziemi nie zmieciem;
Choć wypruwamy wciąż żyły,
Z tych, kto nam stopy nie liże,
Wznosimy mordem mogiły,
Lub zamrażamy w Sybirze!
Niech światu będzie izwiestno,
Niech wierzy mając dowody,
Czto my w ten sposób prelestno,
Dla Sławian chcemy swobody!

Moskwicz.

Wystawa sanitarna.

Na wystawę sanitarną we Lwowie, Kraków wysyła następujące przedmioty:

1) Maszynę do zatykania nosów, zwaną także maszyną Talarda.

2) Przyrząd do sztucznego wylęgiwania Stańczyków, ulepszony przez panów Bob i Rzyńskiego, jako też Chyl- i Lińskiego. —

3) Szczotkę do robienia kurzu po ulicach, (wyborny środek na kichanie, robiący niebezpieczną konkurencyę dochodom tabacznym i dlatego rzadko pokazywany na widok publiczny.) —

4) Maszynę parową do straszenia koni po ulicach — ozdobiona walcem do ugniatania bruków, która jednak z powodu niepraktyczności rzadko bywa używaną.

5) Sikawkę do gaszenia zapałów patryotycznych.

Bezrobocie.

powieść w telegramach.

Lwów. Mamy tu bezrobocie piekarzy. Siedzą od kilku dni w lesie leśniewickim i nic robić nie chcą. Jacy wy szczęśliwi, że takiego bezrobocia nie macie.—

Kraków. Przyjedź do nas, zobacz ilu ludzi siedzi po całych dniach na plantacyach krakowskich z założonemi rękami a przekonasz się, że u nas daleko większe bezrobocie z tą tylko różnicą, że do nas nie wysела nikt żadnego p. Strzelbickiego do paktowania z próżnującymi, bo u nas bezrobocie jest chroniczne, nieuleczalne.

PORTRET.

(Rzecz podsłuchana w pewnych zdrojowiskach krajowych.)

„Jaki powód takiej zmiany?
Kto na to poradzi?
Portret mój całuje często,
A mnie coraz rzadziej".

Tak dumała pewna pani,
Patrząc w portret, który
Mąż ze sobą wozi wszędzie
Nawet do wód, w góry!

Raz gdy nazbyt już ją gnębi
Żałość o to skryta — —
„Mężu! jaki tego powód?"
Nagle pani spyta.

„Powód? Mąż odpowie zimno:
Powód prosty wcale,
Winną jest pomyłka tylko
Drogi ideale!

„Mam cię **żywą** na portrecie
Nic na nim nie zbrzydło,
Ciebie zaś całując, sądzę:
Że to malowidło!

Korespondencja „Djabła"

z Bolonii.

Najeżdżało się tutaj światłych ludzi tyle, że aż oślepiało patrzących — wieczorem od nich nad miastem unosiła się świetlana łuna. Uczeni w obec siebie tak się nadymali, że jeden uczony pękł od

wielkiego nadymania się i musiano go zeszywać. Ponieważ każdy uważał się za najuczeńszego i uważał sobie za ubliżenie odezwać się pierwszy do drugiego, którego uważał za mniej uczonego, przeto nikt do nikogo nic nie mówił i uczeni krążyli koło siebie, na krztałt gwiazd krążących po firmamencie. Dopiero zjawienie się królewskiej pary ożywiło te chodzące mumije, wszyscy uczeni zapragnęli w obec głów ukoronowanych popisywać się wymową i zaczęli się kłócić, który ma mówić pierwej. Gorączka gadania opanowała wszystkich — gwar, hałas, desperacja, bo każdy miał przygotowaną mówkę przynajmniej na parę godzin, a tu pozwolono niektórym, mówić zaledwie po trzy minuty, z obawy żeby króla uczonemi mowami nie zamordowali.

Niemcy prowadzili tu rej dzięki Bismarkowi, który ich przysposobił do ról pierwszorzędnych w Europie. Chciał nawet jeden taki germański uczony wznieść zdrowie wszechnicy bolońskiej jako młodszej siostry uniwersytetu berlińskiego — tylko mu gdzieś w drodze zginęła owa na faktach historycznych oparta elukubracya ku wielkiemu zmartwieniu świata krzyżackiego.

Powiadają tutaj, że i polskie uniwersytety miały swoich reprezentantów, ale ich nie było widać. Dziwna rzecz jak po za rogatkami Krakowa i Lwowa wielkość naszych gwiazd maleje. W obec illuminacyj włoskich zgasły one zupełnie. Uroczystość jubileuszowa uniwersytetu bolońskiego tem się odznaczała, że na niej więcej mówiono o Wiktorze Emanuelu, o Domie Sabaudyi niż o uniwersytecie. Pokazuje się z tego, że i w świecie uczonym dworactwo ma swoich gorliwych wyznawców. Król miał tutaj swoich czcicieli, a i królowa miała ich jeszcze więcej — a pomiędzy niemi ważne stanowiska zajęli uczeni reprezentanci jagiellońskiego uniwersytetu, przy których świetle zgasł urok króla Humberta.

Podsłuchane.

— A to lato, niech go dunder świśnie — deszcz, błoto, pochmurno i zimno.

— Chcesz widzieć prawdziwie cudowne lato, słońce i ciągłą pogodę?

— A któżby nie chciał?

— To idź na wystawę obrazów Siemiradzkiego, tam będziesz się mógł do syta tem wszystkiem rozkoszować.

Na wystawie obrazów Siemiradzkiego.

1.

Panienka. Proszę mamy, dlaczego ten pustelnik tak się przeląkł tych panien?

Matka. Bo widzisz, żadna z nich nie ubrana, więc desperuje, że będzie go to bardzo wiele kosztowało, gdy przyjdzie im sprawiać toalety od A aż do Zet. W dzisiejszych czasach to nie mała rzecz okryć tyle córek.

Panienka. To jego córki?

Matka. Tak.

Panienka. A dlaczegóż tu napisane: „Kuszenie św. Hieronima“?

Matka. To błąd drukarski.

2.

Przepyszne! Jak cudowny krajobraz— jak łudzący ten promień słoneczny co się przedziera przez liście drzew i niby motyl na róży usiadł na ślicznem czole tej środkowej... a jakie dziecko rozkoszne — chciałoby się go ucałować!

Co do mnie, wolałbym się zabawić w ów promień słoneczny!

— Nie ma co mówić, jest to artysta całą gębą!

Według recenzenta „Czasu“, jest on tylko „półgębkiem“. Czytałeś?

— Czytałem, czytałem pełen miłosierdzia... bo któżby mógł brać na serjo takie majaczenia budzące, litość w czytelniku. Gdyby tę recenzyę napisał ktoś co ma prawo sąd wydawać, miałbym mu za złe — ale taki ktoś nie śmiałby nic podobnego napisać. Są bowiem stanowiska na których: Quod licet **bovi**, non licet **Jovi**!

WARSZAWA.

Tłum się śmieje ze wszystkiego,
Słuszną rację ma,
Bo wśród życia doczesnego,
Tylko ten cel zna,
Oprócz uciech i upojeń,
W których życie mknie
Czyż zna ból wśród sennych rojeń
Oj! czy zna dziś w śnie?

Dziś nie warto znać łez wcale,
Bo płakać to grzech,
Lepiej szaleć w wiecznym szale
Wieczny budząc śmiech;
Oprócz złudzeń, co lśnią złote
W odurzenia snach,
Czyż tłum w łzach zna dusz tęsknotę,
Oj! czy zna we łzach?

Puste śmiechy próżne życie,
Niech się toczy wiek,
Z czarą w ręku, przy kobiecie,
Wie, że żyje człek;
Bo czyż tłum chce znać przy winie,
Swoich uciech kres,
Czyż zna myśl wśród łez co płynie
Oj! czy zna wśród łez!

Ekiwokjusz.

Ofiarność.

— Proszę pana hrabiego, są tu jeszcze jakieś drukowane papiery w kufrze, czy je można wyrzucić?

— Nie, to się daruje do muzeum narodowego, niech wie naród, że i my coś dla kraju dajemy.

POSTĘP.

„W naszym kraju! — postęp wszelki...!
— doświadczony —
Każdy krętacz „człowiek wielki“ —
niewzruszony.
A na czele pięknych prądów
Stoją dzielni —
— I dla grosza bez przesądów...
Nieśmiertelni!
Banków u nas dyrektorem
— Jest pan hrabia..
Utracyuszów szystkich wzorem
Tak zagrabia.
A adwokat jest na czele
Regulacyi
Dyryguje plany śmiele
Melioracyi.
— „Wydział“: szlachta z kiesą próżną
Próżną głową,
— „Dobro kraju!“ ...ot... jałmużną
Błagi słowo!!
Ten co nie ukończył szkoły...
Gdyż był wołem,
Ten się staje... gdy jest goły
Apostołem.
Gdy ma wyższe konesanse...
— ...Puste mury!!!
Ten opływa w wielkie szanse
Synekury. —
A kulturtregerzy zdala
Płyną, płyną,
Topi prawych... niecnych fala
— W nędzy giną.—
— I daremnie... Lecz wołają!
Gdyż Panowie
Kraj sprzedają... i hulają
Z pustką w głowie.
— — — — — — — — —
Tak to wszystko w walce kroczy
Ku przyszłości;
Wszystko się bezmyślnie tłoczy
Do nicości. —

E. B. M.

Wandalizm.

W zeszłym tygodniu na ulicy świętej Anny kamieniarze zabrali się do zmiany kamieni w chodniku. Archeologowie założyli veto, uważając za świętokradztwo i wandalizm niszczyć kamienie, po których stąpało tylu uczonych profesorów uniwersytetu.—Sprawa ta prawdopodobnie przyjdzie niezadługo pod obrady pełnej Rady miasta.

Objaśnienie.

Jeżeli się komu nie bardzo spieszy a ma przesyłkę — to niechże się uda zamiast do Sukiennic na główny urząd pocztowy — bo tam opłaci od przesyłki centów 16 — zamiast 50 w Sukiennicach gdzie jeden z panów urzędujących tamże jest nawet tak grzeczny, iż sam to proponuje interesowanym stronom.

Walka stoczona w Radzie miejskiej o budynek Ś-go Ducha między zwolennikami teatru a stronnikami archeologów zbudzonych ze snu siedmioletniego.



...I zawziął się bój srogi aż trzaski leciały!
Pan Tarnowski rozpoczął — aże spotniał cały —
Lecz przez Romanowicza gdzieś w łydkę dotknięty,
Usunął z placu boju rozmachane pięty.

Za nim poszli w rozsypkę i inni rycerze...
Archeologi pięści gniotli na papierze,
Bo szło im nie o ruiny, lecz o swą powagę!
Doktor Jordan jak zwykle wziąwszy na odwagę
Krzyczał pełen ferworu: „Terefere kuku“!
Z czego się przeciwnicy śmiali do rozpuku.

Nareszcie „Czas“ się rzucił ale już po walce
I krzyczał na wsze strony: Wandale! padalce!
Plótł trzy po trzy — dopóki nie padł z wściekłą pianą! —
Słychać, że do Pasteur'a tę pianę wysłano!

CURIOSUM.

Dziś dopiero wpadła w nasze djabelskie pazury książka, a właściwie kalendarz wydany przez jakiegoś pana Jana Karola Sembrzyckiego nakładem p. Feitzingera w Cieszynie po polsku, a niemieckiemi czcionkami.

Widywaliśmy dotąd niemieckie książki drukowane polskim, a właściwie łacińskim uznanym za cywilizowany alfabetem — ale książkę polską drukowaną niemieckiemi czcionkami, pierwszy raz dopiero zdarzyło nam się widzieć. Czy to dla przypodobania się Bismarkowi, który nie cierpi łacińskich liter?

Ale nie dość na tem. Kalendarz ów drukowany jest **w Cieszynie** — i podaje wiadomości „o naszym domu cesarskim.“ Każdy jest pewnym, że skoro o naszym domu cesarskim jest mowa, to będzie wymienionym: Cesarz Franciszek Józef, Cesarzowa Elżbieta — następca tronu Rudolf i t. d. — tymczasem ze zdziwieniem widzi się, że to mowa o cesarzu Wilhelmie I. i jego następcy Fryderyku — o starej cesarzowej Auguście i t. d.

Co to ma znaczyć? Was ist das?

Czy Cieszyn należy już do Prus?

Prawdopodobnie pan Sembrzycki czuje wielkie ciążenie do Prus i już naprzód zaaneksował Cieszyn dla rodziny Hohenzolerów! Jeżeli tak, to mocno się dziwimy, że też nie było nikogo w Cieszynie, któryby mu nie był wytłómaczył, że wolno sobie jak to mówią bajki strugać dla własnej przyjemności — ale nie wolno nikomu fałszami bałamucić drugich — jak w tym wypadku lud śląski, który wcale o ile wiemy nie podziela tych brzydkich marzeń p. Sembrzyckiego!

Jakżebyśmy też byli wdzięczni c. k. Prokuratorji państwa urzędującej w Księstwie Cieszyńskiem — gdyby nam raczyła wytłómaczyć z jakiego powodu i jakiem prawem takie kalendarze rozchodzące się po całym Śląsku austrjackim, drukują w Cieszynie!

Zadanie matematyczne.

1. Ile jeszcze konkursów będzie musiał rozpisać Komitet Mickiewiczowski, aby z pozostałą resztą sumy zebranej na pomnik — zrównać się z kwotą uzbieraną na pomnik Krasińskiego.

2. Ile razy jeszcze radcy miejscy, komitet, inżynierowie, doktorzy, rzeczoznawcy będą musieli jeździć do Regulic, aby po wydaniu z funduszów miejskich 40 tysięcy reńskich, przyjść do przekonania, że potrzeba przejść do porządku dziennego nad budową wodociągów dla braku potrzebnych funduszów.

3. Ile będzie kosztowała nowa restauracja nowo wyrestaurowanych sukiennic gdy po latach kilku przyjdzie Rada miejska do przekonania, że dobra odbudowa tychże, wymaga pomiędzy innemi potrzebami i cegieł w jak najlepszym gatunku!

4. Ile jeszcze nowych konceptów wymyślą ci, którzy chcą teatr budować na placu Szczepańskim — nim Rada miejska **większością głosów** zadecyduje: obalić ostatnie swe postanowienie, **większością głosów** decydujące, aby teatr budowanym został w gmachu św. Ducha?

Do profesora Pieniążka

(z powodu jego szkicu literackiego: »**Michał Bałucki**« i oceny w »Nowej Reformie« owego szkicu).

Ta „Reforma“ jak pokrzywa
Jakoś wzięła się do waści;
Wiem, że waść się strasznie gniewa
Mówiąc, że to są napaści!

Gniew pojmuję — bo to tacy
Ludzie mądrzy jak dobrodziej,
Myślą — patrząc w płód swej pracy:
Że się **arcydzieło** rodzi!

I rzecz słuszna miły Baju!
A „Reformy“ wina cała,
Że „**zdań**“ twoich nie nazwała:
Arcydziełem w swym **rodzaju.**

Jej ocena udowodnia
Że waść ma coś... niby bzika,
A niechżeta! — czyż to zbrodnia
Gdy mózg sobie czasem fika?

Nie dbaj na nic — a jeżeli
Kto ten sławny „**szkic**“ przeczyta
Powie, że w „Reformie“ mieli
Słuszność wszelką... kpij i kwita!

Wszystko przejdzie! W szału pędzie
Coś rzekł — świat nie wpisze w rejestr,
Bałucki **Bałuckim** będzie —
A waść będzie też **tem...** czem jest!

Djabeł.

Po powrocie z Regulic.

— No cóż byłeś?
— Byłem.
— I cóż?
— Wino było wcale dobre.
— A woda?
— Woda także niezła, ale zauważyłem, że z winem daleko jest lepsza.

Złota Księga.

Do złotej księgi **szlachty polskiej** sprzedającej niemcom (bez koniecznej zwłaszcza potrzeby) ojczystą ziemię przybyło w ostatnim tygodniu jeszcze jedno nazwisko: **Raszewski,** które Djabeł wypisuje tutaj tymczasowo ognistemi literami — a na wieczną pamiątkę umieści w swym przyszłym Kalendarzu w gromadzie wszystkich mu podobnych — których naród powinien skazać na duchową banicję z łona swego i zapisać ich imiona na indeksie **wymarłych.**

Z TEATRU.

Na „Błaźnie królewskim“ teatr był szczelnie publicznością napakowany. Przybyło szczególniej wielu Stańczyków dla porównania siebie z błaznem królewskim. Loża znawców, która na dramatach świeci zwykle pustkami, była przepełnioną. Z dumą wyznajemy, że nasi są tęższi!

Z całej operetki najwięcej się podobał śpiew pani Zimajer o lalce — ale ten śpiew nie należy do operetki, tylko jest przez p. Zimajer dodany.

Cóż jest dobrego w tej operetce jako w sztuce? Wystawa i kostjumy!

W Radzie miejskiej..

Doktorze! daj spokój, siedź cicho — bo się znowu zblamujesz.

— Ja właśnie chcę się blamować, bo gdybym się ciągle nie blamował — świat gotówby o mnie zapomnieć.

— Smacznego apetytu — bądźże przynajmniej logicznym. Kto przed kilku laty tak karczemnie napadał w Radzie miejskiej na prezydenta Weigla, a dzisiaj ni ztąd ni zowąd nazywa „grubjaństwem“ omawianie propozycji Matejki w formie najdelikatniejszej i świadczącej o szacunku dla mistrza — ten może wzbudzić przekonanie w opinii publicznej, „że brutalstwo w jego słowniku jest świadectwem dobrego i wytwornego wychowania.

Anch'jo sono pittore!

I ja jestem też artystą!
Światłodawca biedny ludu,
Bo mam zdolność oczywistą
Do tworzenia prawie cudu.

Bez palety i bez dłuta,
Li pod ciepłem mego tchnienia,
Bryła ciała snem okuta,
W myślącą się postać zmienia.

Pigmalion tchnął życie w kamień,
Lecz któż za to ręczyć może?
Ja widomie, bez omamień
Tysiąc takich dzieł wam stworzę!

Twórczość duszy mej potrzebą,
Lecz wtedy moc w sobie czuję,
Gdy me dzieła, patrząc w niebo,
Na wzór Boga modeluję.

Podsłuchane.

— Czy to prawda, że panowie chcą kupić ziemię dla Matejki?

— Tak mówią — a byłaby to rzecz niezwyczajna, bo teraz panowie umieją tylko sprzedawać ojczystą ziemię — śmiertelnym wrogom Polski.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferye, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie, oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny. Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr. 10. Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5.

KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, Dr. wszech nauk lekarskich, ordynuje od g. 9 do 2 i od 3 do 5. Ekstrakcye przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

Dr. JULIUSZ BANDROWSKI, Rynek gł. Nr. 7, tuż obok Szarej kamienicy, ordynuje od 10—1 i od 3—6. Wszystkie operacye na żądanie bezboleśnie przy stosownem znieczuleniu.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Floryjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuzkie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu. Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Zakłady fotograficzne.

A. SZUBERT, przy ul. Krupniczej Nr. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryskiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury), jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Żegiestowa są do nabycia.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Zakłady tapicerskie.

FRANCISZEK KARLIŃSKI ulica Sławkowska l. 27. poleca swoją świeżo założoną pracownię tapicerską, przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące, podejmuje się urządzania całych mieszkań, tapetowania pokoi, zakładania dywanów, przerabiania starych mebli, oraz dekoracyi. Wszelkie obstalunki na prowincyje uskuteczniam jak najspieszniej.

Ceny umiarkowane.

Księgarnie.

K. BARTOSZEWICZ, księgarnia nakładowa, tanie wydawnictwo polskich klassyków, skład oryginalnych obrazów olejnych i akwarell polskich malarzy, przy ulicy Sławkowskiej, w Hotelu Saskim.

Magazyny i handle.

WILHELM FENZ, Rynek Nr. 48, wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źrodeł.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ, Rynek gł. Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i korzennych. Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz fabryczny skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

Dalszy ciąg Przewodnika.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

ANTONI SUSKI, róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej, dom własny. Wszelkie towary korzenne, wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończóch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

JÓZEF RUDOLF w Krakowie, poleca własnego wyrobu doborowe płótna czeskie i szlązkie, tak surowe jako też weby, płótna na prześcieradła bez szwu, różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne, niciane kanafasy, oxfort, płócienne i bawełniane demki, szyrtingi, kolorowe i białe chustki od nosa, ręczniki, bieliznę stołową i bieliznę gotową. Skład: ul. Grodzka Nr. 40, ul. Poselska Nr. 13, dom W. Hr. E. Stadnickiego, Filia: Sukiennice, Nr. 46.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ADAM LIPCZYŃSKI. Magazyn ubiorów męzkich w Krakowie, Rynek główny l. 45, I. piętro. Utrzymuje ciągle zapas gotowych ubiorów na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe podług najświeższych żurnali w najkrótszym czasie uskutecznia.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

LEON PASSYGA, przy ulicy Sławkowskiej l. 23, naprzeciw kościoła Marków, poleca się łaskawej Publiczności, w wykonywaniu wszelkich zamówień na ubrania tak ze swoich, jakoteż i przyniesionych materyałów. Ceny przystępne.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Magazyn rękawiczniczy.

F. LUBAŃSKI, plac Dominikański l. 3, poleca wielki wybór rękawiczek własnego wyrobu glansownych, duńskich, jelonkowych, nicianych i jedwabnych sznurówek, portmonetek, torb podróżnych, kufrów, szelek, ubrań jelonkowych, rękawic i masek do fechtunku, biretów, pasków rupturowych i innych bandaży itp. Każdy przedmiot z tego magazynu pochodzący, celuje trwałością, elegancyą i przystępnemi cenami.

Fabryka Elektro-Techniczna, Mechaniczno-Optyczna.

Pierwsza krajowa fabryka i skład elektro-techniczna, mechaniczno-optyczna EMILA PREYERA, dostawcy do c. k. Uniw. Jagiel., w Krakowie, Floryańska l. 13, przy aptece Wiszniewskiego, odznaczona medalem państwowym zasługi i dyplomem honorowym. Przyjmuje zamówienia i naprawy wchodzące w zakres fizyki, mechaniki i chemii a mianowicie: instrumenta naukowe, lecznicze, niwelacyjne do rysowania, i t. p. Utrzymuje na składzie lornetki teatralne i polowe ze szklami achromatycznemi, okulary, cwikiery, różne modele maszyn parowych i elektrycznych. Również zakłada dzwonki elektryczne, telefony i piorunochrony, mikrofony najnowszych systemów, naprawia gruntownie wszelkich systemów maszyny do szycia, przyrządy grające, jakoto: Pozytywki grzebieniowe, aristony oraz manometry, wacuumetry tak do kotłów parowych jakoteż do aparatów wód gazowych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK, (odznaczony medalem brązowym c. k. Ministerstwa na Wystawie krajowej krakowskiej 1887), ul. Floryańska, Nr. 21. Wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne i ozdoby salonowe z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Pozłaca i posrebrza w ogniu i galwanicznie, nikluje, oksyduje i brązuje. Odlewa wszelkie przedmioty z mosiądzu, chińskiego srebra i cynku tudzież cyzeluje takowe. Przyjmuje reperacye i odnowienia, wykonywa takowe starannie i po cenach umiarkowanych.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r. medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srebra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srebra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli, rysunków lub fotografij i wykonywa takowe stylowo i z starannem wykończeniem. Złocenie, srebrzenie i t. d. w ogniu lub galwanicznie, wykonywa się w jak najkrótszym czasie. — Zamiejscowe obstalunki uskutecznia się odwrotną pocztą.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

JÓZEF KIEŁCZYKOWSKI, ul. Florjańska, dom własny, dawniej Wgo Armółowicza. Zakład masarski bogato rozwinięty. Wędliny, szynki z młodych wieprzaczków. Kiełbasy polskie siekane i krajane, ozory, salami, kiełbaski parowe wyrabiane na sposób czeski. Poleca swój towar amatorom specjałów wieprzowych, niezrównanej dobroci.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości. Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelnią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

Kawiarnia.

L. BOGUSIEWICZA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Również pod jego zarządem Restauracya

w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia polska i francuska. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austryackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacye itp.

Salę urządzoną gustownie wynajmuje na wszelkie bale publiczne jako też i zabawy w ściślejszym kółku urządzane.

Ceny żądaniom odpowiednie.

Restauracye.

T. TURLIŃSKI, w hotelu pod Różą (dawniej ruski) ulica Floryjańska. Kuchnia czysto polska. Wina prawdziwe. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacye, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuje się rzetelnie Ceny najprzystępniejsze.

KAROL ZAKRZEWSKI, ulica Wiślna Nr. 3, (przedtem Majewskiego). Restauracya pierwszorzędna znana jako należąca do najlepiej renomowanych. — Wina prawdziwe tak oryginalne jakoteż i stołowe. Piwo marcowe okocimskie. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacye, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuję się sumiennie. Ceny najprzystępniejsze.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. św. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod Nr. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Palacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 14 „DJABŁA“ 1888 r.

ROZMOWY PLATONA.

— Więc powiadasz Czasokratesie, że plac Szczepański jest jedynem miejscem do budowania teatru?

— Takie jest moje zdanie.

— I gdyby nie było placu Szczepańskiego, toby go trzeba gwałtem stworzyć, wszak tak napisałeś?

— I powtarzam to teraz.

— A jeżeliby miasto usłuchało twego głosu i postawiło na tem miejscu obszerny budynek teatralny, wtenczas zostałoby tylko miejsce na ulice w około tego budynku. Czy nie tak?

— No tak.

— Więc wtedy plac przestałby być placem.

— I cóż z tego?

— Więc na to chciałbyś „stworzyć“ plac Szczepański aby go potem zniszczyć? Patrz Czasokratesie do jakiego nonsensu doprowadziło cię twoje własne rozumowanie. Czujesz tak potrzebę placu Szczepańskiego, że radbyś go stworzyć gdyby go nie było — i równocześnie chcesz znieść ten plac przez wybudowanie na nim gmachu. Widzisz: mądrym zwał się, głupio odezwał się.

Różne różności.

Jakiś pan Mattoni niby Włoch, ale widocznie zwolennik germanizatorskiej idei pana Bismarka; ponasyłał prawie wszystkim kupcom Kalendarze ścienne w języku niemieckim gratis — ale z warunkiem, aby je w swych handlach rozwieszali panowie właściciele w miejscach najwidoczniejszych. W prawdzie wielu powyrzucało ten śmieć do śmieci — ale niektórzy spełnili rozkaz propagatora. Gdyby, który z kupców w Warszawie coś podobnego uczynił — unikanoby jego handlu jak zapowietrzonego miejsca. U nas inaczej — bo, co kraj to obyczaj! **Gratis** to także zarobek. Punctum i basta!

Jakiś znowu Herr v. J. (podobno Jozue) Dattner — zasmakował także w służbie bismarkowskiej — gdyż na butelkach jego z piwem czytasz napis: **„Märzen-Lagerbier aus der Bierbrauerei des J. Dattner in Harbutowice“**. Dziwna rzecz, że się nie udał do komisji przerabiającej nazwiska miejscowości w Prusach bo tamby mu zaraz zrobili z Harbutowic **Harcopfitz** — coby lepiej w uszach p. J. Dattnera brzmiało.

Możeby to dobrze było wypłatać należnego figla temu panu z Harcopfitz i pozostać obojętnym dla jego Bierbrauerei — a trzymać się browaru okocimskiego, którego właściciel nie wywozi grosza za granicę — ale go użytkuje w kraju. Możeby również było dobrze wziąść się do piwa Kollorosa z Radziszowa — tego uczciwego Czecha, którego piwo jest zdrowe i smaczne — a charakter prawy bo ukochał szczerze tę ziemię, która mu chleb daje — i jak może świadczy o tem czynami.

Panowie Knaus radca miejski i **Stryjeński** architekt, przedsiębiorcy budowy gmachu pocztowego w Krakowie — sprowadzili murarzy z Wiednia do fasady budynków dla strony jednej t. j. od ulicy kolejowej — a dla strony drugiej t. j. od Wielopola raczyli wziąść tutejszych. Dla czego? Miałażby ta dwulicowość fasady wyobrażać coś z polityki cis i translitawskiej? Nie wiemy — ale wiemy to, że została niesłusznie wyrządzoną krzywda naszym murarzom, którzy pod względem zdatności nie ustępują obcym — a mają wszelkie prawo żądania zarobku u swoich.

Ciekawa rzecz, coby też na taki koncept powiedziano, w któremkolwiek z miast węgierskich? Przepraszam. Pytanie wcale niewłaściwe, bo tam niktby się nie odważył zrobić coś podobnego, chociażby nawet nie był od lat kilku radcą miejskim, chociażby od lat kilkunastu nie przebywał w macierzystym kraju — chociażby w żyłach swoich nie czuł krwi węgierskiej a w duszy niesłyszał głosu węgierskiego ducha — bo jakby im ten głos zaklął, w razie takim to... domyślcie się reszty!

Raczył uraczyć Warszawę.

Przyjechał, spojrzał — lud się zdziwił,
Głębiej uczucia ukrył święte,
A chociaż z bólu usta krzywił,
Udał, że ma je uśmiechnięte.
Miasto we flagi wnet przystroił,
Tak rozkaz chciał i tak też było,
Warszawą brat się cara poił,
Wierząc, iż życie w niej przegniło.
W twierdzach i fortach stąpać raczył,
I raczył wstąpić do szpitali
I raczył widzieć, co zobaczył,
I raczył przyjąć jeść — gdy dali.
On wszystko raczył — gdy się pytał,
Raczył odpowiedź przyjąć nawet,
A wszystko niby własne witał,
Od miasta aż do twierdzy lawet.
Naród nie robił mu owacji,
Nie żądał łask, nie rzucał skargi,
Lampki z rozkazu paląc racji,
Przygryzał tylko sine wargi.
— Wielki kniaź dawolen został,
Tak głoszą jego płatne sługi,
Chotia nikawo nie wychłostał,
Dał „miłych“ wspomnień szereg długi.
Sam kniaź, gdy spały już kanwoje,
Do żony tylko cicho rzecze:
— Masza! nie znaju czto takoje,
Mnie ziemia ta padoszwy piecze....

Kaduk.

ODPOWIEDŹ
na list z Wadowic.

Powiadasz pan, że **emigracja chłopska do Ameryki** z całej Galicji odbywa się teraz na Wadowice — że usłużni żydkowie różnemi drogami zwożą tam lud zbałamucony w dzień jasny i pełnemi furami transportują na kolej. Nasza Djabelska mość temu nie wierzy — bo tamtejszy pan Starosta przecież by zobaczył to, co się dzieje w dzień jasny i z urzędową energją pociągnął nieuczciwych ajentów do odpowiedzialności — a gazety o takim czynie obywatelskim zawiadomiłyby kraj przecie. Skoro żadna nic nie mówi — to my tylko wtenczas uwierzymy gdy prawdziwość faktów potwierdzą własnorecznemi podpisami chociażby tylko trzej obywatele z liczby tych na których się Pan powołuje.

Djabeł.

Curiosum.

U Twardyckiego w Warszawie,
Przed fotografją w wystawie,
Ludzie się licznie zbierali,
Podziwiać głupich moskali.

Dwa aficery z sołdaty,
Na dowód swojej oświaty,
„Zdięli się“ pychę swą czując,
Ci siedząc, ci salutując.

Głupotę ową i pychę,
Tłumy podziwiały ciche,
Aż fotografię moskali,
Wyjąć z wystawy kazali.

Pipi.

PYTANIA i ODPOWIEDZI.

Pytanie: Dlaczego nieboszczyk Fryderyk w orędziu swojem zapewniał o chęci niezłomnego zachowania konstytucyi, bronienia sprawiedliwości i porządku, strzegąc honoru państwa i dobra ludu?

Odpowiedź: Bo trącił pokojem: **Friede riech!**

Pytanie: Dlaczego Wilhelm wydał nasamprzód proklamacyę do wojska?

Odpowiedź: Bo chce szyszak: **Will Helm** zaprządz do rydwanu swoich politycznych celów.

Żona: Słuchajno stary, (pytała męża mającego **nieżyt** płuc), byłeś u dochtora?

Mąż: A no jużci byłem, — ale — no, zaglondoł ci mi po plecach i z frontu, pukał i słuchał i pedzioł co ja nie żyd... toli ja o tem downi wiedzioł...

Pytanie. Jaka jest różnica między cyrulikiem pana Grocholskiego, a nim samym?...

Odp. Że pierwszy stawiał prawdziwe bańki, a drugi puszczał mydlane bańki, gdy sprawa toczyła się o wydział medyczny we Lwowie.

DO J.

O kocham ciebie dziewczę me jasne!
Bo oczu twoich ciche promienie
Budzą w mem sercu smutnem, zgorzkniałem
O lepszej doli: słodkie marzenia!

I kocham Ciebie moja najmilsza,
Bo twych usteczek gładkie korale,
Tak szepcą słodko w ojczystej mowie:
O świetnej ojców wielkości, chwale!

I kocham Ciebie, dziewczę me drogie
Że tak jest polskiem, twe serce czyste!
Że to uczucie święte — anielskie,
Wzmacnia nadzieje me promieniste!

Że wierzysz w Polski żywot nieśmiertny,
W jej przyszłość świetną, jak w Boga w niebie!
Za miłość ową — za ową wiarę,
Ach najgoręcej kocham ja Ciebie!

E. B. M.

Spostrzeżenie.

Pewien miłośnik astronomii zrobił ważne, spostrzeżenie, że długość nocy jest zawsze 250 razy co najmniej krótszą od długości dnia i dowiódł — albowiem „Tysiąc nocy i jedna“ prędzej przeczytał niż „Cztery dni w Bolonji“, których końca nie może się jeszcze doczekać w feljetonach „Czasu“.

BEZ ODPUSTU.

Wśród walk odwiecznych — słowo broń stra-
[szliwa!
— Oszczerca płazem, gdy niewinność siecze,
Zda się, w łzach krzywdy, jak w ukropie pływa,—
Naśmiewca, lśniące rozpuściwszy miecze,
Tyle uśmiechów zyska co pokrzywa —
Potwarca — klątwy, jak wąż ogon wlecze!
— Jednak tych wszystkich od dobrego człeka
Choć kiedyś... kiedyś... przebaczenie czeka.

. . . .

Czemuż ty nawet co się zowiesz druhem?
Cobyś za niego wskoczył i do piekła...
I ty najsłodsza! z twojem sercem kruchem —
I nienawiści! aż do zbrodni wściekła!
Czemuż? do śmierci!! wraz jednym obuchem
Dłoń wasza-b' głowę tę w miazgę rozsiekła:
Co uporczywie a przeróżnie zawdy —
Mówi wam: święte, ale... słowa-prawdy!

Fr. Lasocki.

List otwarty do Redakcyi „Czasu“.

W N. 158 z dnia 13 t. m. w Kronice miejscowej, ubolewa recenzent, że dawna pracownia mistrza Matejki, przy ulicy Krupniczej położona, ulegnie zburzeniu!

A że równocześnie w ostatnich dniach obywatele miasta po kilkakroć w artykułach sz. gazety byli o wandalizm i brak konserwatyzmu oskarżani, więc nie chcąc popadać nadal w barbarzyństwo, ośmielam się, jako jednostka najlepszej chęci, moją myśl Sz. Redakcyi przedłożyć!

Jak wiadomo, zawiązał się komitet, który zakupić chce dla Matejki kawał ziemi, — czyby nie lepiej było, aby tenże komitet zakupił realność, w której Matejko miał swoją pracownię! Myśl tę można nazwać szczęśliwą! Tem zakupnem możnaby zadowolnić najprzód Matejkę, następnie właściciela realności, dalej uratować plac dla nowego teatru, a w końcu nie potrzebaby stawiać nowej Akademii dla Sztuk pięknych!

Jeden z tych „aniołów krakowskich“ co chce wszystkich godzić
(nawet Jordana z Horowitzem).

Stworzenie kobiety.

„Kobietę, najwyższe piękno, Bóg na końcu stworzył
I całemu stworzeniu tem koronę włożył“
Tak się chełpi przed mężem pani Karolowa;
„Masz racją w zupełności, p. Karol odpowie,
Wprzód fundament, dom potem idzie przy budowie,
A chorągiewkę zawsze na koniec się chowa!“

Z. M.

Z Rzymu.

Z Izwwolskim Rampolli
Coś ciągle rzępoli,
Ku naszej niedoli,
Aż serce już boli. —

J. Kropiwnicki.

Jak to mówią ludzie.

Czyj byczek, tego byczek, byle moja cieliczka — mówił papież, oddając Podlasie na pastwę Moskali.

Ostatni będą pierwszymi — mówiła matka, gdy się ktoś starał o najmłodszą jej córkę.

Zdemaskowany spirytysta! — zawołała żona, wyłapawszy męża pociągającego cichaczem z flaszki.

To „homo novus“ — powiedział pan profesor, kiedy mu madame przyniosła nowo narodzone dziecię.

Szczęśliwy, kto zdala od interesów, rzekł z Horacym oszust i ulotnił się z pozostawieniem licznych długów.

O, żeby też to ludzie zastanowienie mieli! — zawołał autor a wtedy właśnie wyszło z druku dzieło jego.

Siła idzie przed prawem mówił kat, widząc że idzie za nim radca sądowy.

Już dalej nie idzie! — zawołał podróżny w Galicyi, gdy przyszedłszy nad rzekę zastał most z powodu regulacyi rzek powodzią zerwany.

Z. M.

Z wojennych pieśni.

Ty nic nie masz — on nic nie ma,
A on i ty moje dziecię
Wejść w małżeństwo z sobą chcecie...
Czy was nie przejmuje trema?

Serce moje w niespokojn
Ach! wezwijcie w pomoc nieba;
Jak bez tego, czego trzeba
Rozpoczynać dzisiaj wojnę.

Pif-paf-puf!

Telegramy.

Kijów. Pobiedonoscew wezwał cesarza chińskiego, ażeby przysłał swego reprezentanta na obchód 900 letniej rocznicy chrztu Śho Władimira — uczeni bowiem rosyjscy znaleźli w kronikach mongolskich, że za panowania dyuastyi mongolskiej w Chinach — całe państwo wyznawało religję prawosławną. Dr. Żywny naczelny reprezentant deputacyi czeskiej jak również i deputat Nygusa abisyńskiego nadzwyczaj ucieszeni tem odkryciem — będą mieli naukowe rozprawy na temat: „Prawosławie jako religia juz istniejąca w wiekach przedchrześcjańskich“.

Szczawnica. Królowa Natalia zrozpaczona utratą najukochańszego męża, przybywa tutaj, aby pocieszać się przynajmniej widokiem tych miejsc, w których król Milan tyle zaznał rozkoszy! Weźmie ona udział w wielkim balu, który się odbędzie na korzyść weteranów polskich, tych rycerzy narodu, wielce ją interesującego.

Damskie towarzystwa.

Damskie kółka i grona
Są miejsca wstrętne i zdradne,
Gdzie **kawkom** prawi **wrona**,
Jak **kruki** są szkaradne.

S. S.

(NADESŁANE.)

Odezwa!

Podpisany komitet w ocenieniu zasług około oświaty narodowej i ekonomicznej redaktora **Stanisława Przyniczyńskiego** przedstawić ma honor sprawę, jak następuje:

„Pan Stanisław Przyniczyński przez lat 13 odważnie bronił spraw opuszczonego ludu górnośląskiego; zakładał wiele pożytecznych instytucyi: „Kółek włościańskich“, zgromadzeń katolickich, odczytów dla kobiet o gospodarstwie domowem; założył również w roku 1876. Centr. Towarzystwo gospodarcze, które 30 licznych odbyło posiedzeń; oprócz tego wydawnictwo pism: „Postępu Rolniczego“, „Gońca górnośląskiego“, Katolika śląskiego“, płacąc kary i odsiadując więzienia, złożył cały majątek na ołtarz ojczyzny.

Przez czas powyższy niemając prawie żadnej pomocy, wyczerpnęły się jego zasoby i pisma od kilku miesięcy nie wychodzą.

Podpisany komitet, złożony głównie z Górnoślązaków, przypatrując się tej pracy, bierze sobie za obowiązek, przedstawić sprawę Braciom naszym Rodakom, ponieważ ona wymaga wymiaru sprawiedliwości dla człowieka, który jak żaden dotąd, wiele dla ludu naszego uczynił,

a przedstawia sprawę w chwili **naglącej i stanowczej**, bo lud pozbawiony pokarmu duchowego cierpi na tem w obec znanych dzisiejszych germanizacyj.

Komitet upraszać ma honor J. Wielmożnego Pana o łaskawą pomoc materyalną i wszelkie poparcie i takową łaskawie uprasza nadesłać na ręce Pana Stanisława Przyniczyńskiego do Bytomia G.-S. (Beuthen O. S.) aby tym sposobem jak najprędzej do życia pisma powołane zostały.

Z najwyższym szacunkiem

KOMITET:

Antoni Galuszka, **Aleksander Schader**, właściciele posiadłości z Bytomia.

Aleksander Purkop, Obyw. z Bytomia. **Marcin Cieślik**, Sekrerarz z Bytomia.

Piotr. Sobczyk, **Józef Misiok**, **J. Grabarczyk**, **A. Neugebauer**, **Sch. Kraus**, Obywatele z Bytomia.

Dopisek.

Treść powyższej **Odezwy** świadczy, że p. **Stanisław Przyniczyński** położył niepospolite zasługi około dobra świętej dla całej Polski sprawy — świadczy ona także, że nieprzyjaciele tej świętej dla nas sprawy, zruinowali zacnego pracownika, a nareszcie, że w komitecie, który tak ciepło przemówił do narodu przedstawiając obecne położenie prześladowanego i kraju i człowieka, znajdują się ludzie zacni, miłujący ziemię rodzinną i odważnie wypowiadający wrogom prawdę; więc zasługujący ażeby ich słowa nie były w sercach naszych głosem wołającego na puszczy. To też na skutek owej **Odezwy** złożyli natychmiast swoje datki panowie: Ignacy **Żółtowski** r. 5. Prezydent m. Krakowa dr. **Szlachtowski** r 20. Prof. Uniwersytetu Stanisław **Tarnowski** r. 20 i Franciszek **Ślęk** dyrektor Kasy Oszczędności r. 5. Podnosząc szlachetną pomoc tych obywateli, mamy nadzieję że i inni pójdą w ich ślady — a jeżeliby czyj grosz zabłąkał się na nasze ręce, to go prześlemy natychmiast do miejsca przeznaczenia, ogłaszając dla kontroli nazwiska szanownych ofiarników.

Redakcja Djabła.

Korespondencya Redakcyi.

„**Wiener Allgemeine Zeitung**“ stała się powszechnie ulubionym dziennikiem, nietylko dlatego, że codziennie swoim prenumeratorom ofiaruje cenną artyst. rycinę jako dodatek gratis, ale i dlatego, że posiada niezrównaną służbę szybkiego podawania nowin, wspieraną tem, że wydanie wychodzi codziennie trzy razy dnia; niemniej dlatego, że jej rubryki feljetonowe zapełnione są nieprzewyższenie obfitą i zajmującą treścią.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH WAŻNY OD I CZERWCA 1888.

Przychodzą do Krakowa:

(zegar peszt.) **Ze Lwowa:** *Osobowy* o godz. 6 min. 30 rano — o godz. 2 min. 33 po poł. — o godz. 5 wiecz. — *kurjerski* o godz. 9 min. 38 wieczór.

Z Wieliczki: *Mięszany* o godz. 7 min. 35 wiecz.

(zegar pragski) **Z Wiednia:** *Kurjerski* o godz. 7 min. 25 rano — o godz. 8 min. 48 wiecz. — *osobowy* o godz. 9 min. 46 przed poł. — o godz. 9 min. 42 wieczór.

Z Prus: *Osobowy* o godz. 5 po poł. — o godz. 9 min. 42 wiecz. — *kurjerski* o godz. 8 min. 48 wiecz.

Z Warszawy: *Osobowy* o godz. 9 min. 46 przed poł. — o godz. 5 po poł. — *kurjerski* o godz. 7 min. 25 rano.

Odchodzą z Krakowa:

(zegar peszt.) **Do Lwowa:** *Mięszany* o godz. 6 min. 15 rano — *kurjerski* o godz. 7 min. 59 rano — *osobowy* o godz. 10 min. 46 przed poł. — o godz. 10 min. 43 wiecz.

Do Wieliczki: *Mięszany* o godz. 11 min. 15 rano.

(zegar pragski) **Do Wiednia:** *Osobowy* o godz. 5 min. 37 rano — o godz. 9 min. 20 przed poł. — o godz. 3 popoł. — *kurjerski* o godz. 6 min. 55 rano — o godz. 9 min. 37 wiecz.

Do Prus: *Osobowy* o godz 5 min. 37 rano — o godz. 9 min. 20 przed poł. — *kurjerski* o godz. 6 min. 55 rano.

Do Warszawy: *Osobowy* o godz. 5 min. 37 rano — o godz. 9 min. 20 przed poł. — o godz. 6 min. 30 wieczór.

UWAGA: Zegar krakowski wyprzedza pragski o 22 minuty, zaś peszteński o 4 minuty.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie

SKÓRKI JELENIE.

PRAWDZIWE ZŁOTO I METALE.

ROMAN DROBNER

w Krakowie, Plac Szczepański Nr. 3.

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH, ŻELAZNYCH i NORYMBERGSKICH

SKŁAD PORTLAND-CEMENTU i GIPSU

WSZELKICH FARB, LAKIERÓW, BRONZU, PENDZLI

patronów malarskich, różnych szczotek,

tudzież masy do zapuszczania podłóg, schnącej w trzech godzinach.

WSZELKIE TŁUSZCZE NA RZEMIENIE

i smarowidło belgijskie na wozy.

Wielki wybór biczysk, batów, szpicrutów i lasek spacerowych.

PENDZLE ARTYSTYCZNE.

GĄBKI WSZELKIEGO GATUNKU.

ZAKOPANE

ZAKŁAD PRZYRODOLECZNICZY

na Klemensówce w Zakopanem,

urządzony na sposób Riklego nad jeziorem Weldes, gdzie oprócz zwykłej hydroterapii zaprowadzone są **kąpiele parowe w łóżkach**, tudzież i **słoneczne** (helioterapia.)

Wykonywa się też w zakładzie wedle wskazania, lecznicza gimnastyka, miesienie, ortopedya i elektroterapia.

Zakład otwarty od 15 Maja b. r.

Dr. Wenanty Piasecki.

właściciel i kierujący lekarz zakładu.

FABRYKA

WÓDEK ZDROWOTNYCH

Jaśnie Oświeconego

Księcia Maurycego Montlearta Saxe Courlande i Sp. w Izdebniku,

poleca swoje wyroby jako to:

wódek słodkich Jarzębinki i Koniferynki i wódki nie słodzonej Jarzębiaku (Cognac aux Sorbes).

Wyroby te odznaczone zostały na Wystawie krajowej 1887 r. w Krakowie srebrnym medalem rządowym, i medalem Komitetu Wystawy.

Badanie chemiczne tych wyrobów przeprowadził Wny pan Dr. Medycyny Aleksander Stopczański, profesor chemii lekarskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. — Na podstawie tego badania uznane zostały **wyroby fabryki Izdebnickiej:** Jarzębinka, Koniferynka i Jarzębiak, jako prawdziwe **dobre fabrykaty** tak pod względem swych właściwości, jako też pod względem sposobu przyrządzenia.

„Wyroby te odznaczone zostały na wystawie krajowej 1887 w Krakowie srebnrym medalem rządowym, i medalem Komitetu Wystawy.“

Poczuwamy się do obowiązku przestrzedz Szan. Publiczność, że pojawiają się w handlu wyroby, szczególnie pod nazwą „Jarzębinka“, które zawierają przymieszkę wątpliwej wartości. Etykiety na butelkach wódek Izdebnickich są zaopatrzone herbem Jego Wysokości Księcia Montlearta, zaś kapsle na korkach ochronną marką fabryczną.

Wyroby nasze dostać można w Krakowie w sklepach pp. Feintuch, Hawełka, Jawornicki i Janiga Mikuszewski et Zygadłowicz, Wentzel, oraz w restauracyi p. Bogusiewicza i p. Pajączkowskiego w resursie i w cukierniach pp. Redolfiego i Roszkowskiego.

Zarząd fabryki wódek zdrowotnych Ks. Montlearta w Izdebniku.

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 46,

Skład główny piwa pilzeńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie ***towary korzenne.*** ***Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki.*** ***Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czekoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie.*** ***Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Pasztety*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy***: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Sery*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże.***

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych

JAN BAJER

magazyn i fabryka wyrobów tokarskich

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Wgo Goebla,

poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów jakoto: **cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie, badeńskie i z jaśminu, cygarniczki, fajki piankowe, laski, kije bilardowe szachy, arcaby, domina itd. Wszelkie przybory do bilardów. Wybór portmonetek.**

Kręgle, kule, krikiety.

za dobry gust rzetelne wykonanie roboty oraz przystępne ceny ręczy.

SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH.

IGNACY RAJAL

w Krakowie, Rynek gł. linja A-B Nr. 41,

poleca swój bogato zaopatrzony skład

WSZELKICH MATERYAŁÓW na MEBLE,

AKSAMITY D'UTRECHT,

Adamaszki, Plusze jedwabne Bourrety, Kretony etc.

DYWANY SALONOWE,

angielskie, bruxelskie i persko-smyrneńskie.

Dywany metrowe do wyścielania pokoji,

DYWANIKI przed i nad ŁÓŻKA.

SERWETY,

KAPY i KOŁDRY FLANELOWE we wszystkich jakościach.

Chodniki z wełny kokosu i jutty.

Portiery w różnych deseniach

jak również firanki białe oddzielne.

WIELKI WYBÓR DYWANÓW

smyrneńskich i tureckich.